



KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z piędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

IV.

Aczkolwiek projektowane przez nas *licea Biskupie* szczególniejszy wzgląd brać powinny na takie wychowanie młodzieży, iżby każdy z nich mógł być kiedyś powołany na kapłana, jednakże nieradzilibyśmy, aby posady nauczycieli tychże liceów kapłanami obsadzone były.

Nie mówimy to w tém znaczeniu, iżbyśmy wykluczali duchownych od katedr Professorskich na tych liceach, ale przyznajemy się do tego, iżbyśmy woleli ludzi świeckich, mianowicie ojców rodzin, którzyby po ojcowsku kształcili tę dźiatwę.

Jest to naszém, chociaż tylko osobistém zdaniem, że to co świeccy ludzie w kościele Bożym czynić mogą, świeckim też do działania pozostawić potrzeba. Kapłani na to są odróżnieni sakramentem kapłaństwa, i poświęceni, by czynili to, do czego ich ten sakrament upoważnia, a co przeto ludziom świeckim czynić nie wolno.

Za nadto bliskie, za nadto nie raz drażliwe są zetknięcia między uczącą się młodzieżą, a ich nauczycielami, aby nieobniżały szczytności stanu kapłańskiego w pojęciach dźiatwy, i nierodziły częstokroć uprzedzeń i niechęci. A to wtenczas nawet, gdyby w gronie uczących duchownych żadnej wady, żadnej by najmniejszej ujemności dostrzedz niemożna; co młodzież niezmiernie łatwo dostrzega i krytykuje, szukając w kapłanach najwyższej możebnej doskonałości, idealu po większej części na ziemi niedoścignionego. Nie można żądać po nich tego wyperswadowania, tej wytrawności sądu, którą dłuższe dopiero otarcie się ze światem, i nabyte z wiekiem doświadczenia rodzą.

Tem mniej radzilibyśmy powierzyć nauczycielstwo w tych zakładach jakiej duchownej kongregacyi, lub jakiemu zakonowi.

Prócz tego albowiem cośmy powyżej już o duchownych nauczycielach rzekli, dodać tu trzeba, iż żaden zakon, żadna kongregacya, nie może dać rękojmi, iż *zawsze* zdolnych posiadać będzie ludzi do prowadzenia tego zawodu.

Dziś może obsadzić te szkoły bardzo zdolnymi i znakomitymi nauczycielami, a za lat dziesięć może uczuć brak ich dotkliwie. A wtenczas, aby utrzymać się na raz zajętem stanowisku, będzie szlukować i łątać jak można. Rozumi się z naukową szkodą młodzieży.

Czyż nie lepiej aby wolna droga stała otworem każdemu światłemu katolikowi do starania się o posadę nauczycielską? A wtenczas niech legalna próba zdolności rozstrzyga.

Przydać tu należy, iż częstokroć zakony i kongregacye mają to z resztą bardzo naturalne uczucie, że więcej dbają o swoje dobro, korzyść i sławę, jak o dobro, korzyść i sławę dyecezyi, i działają przeto czasami w dyecezyi na uczącą się u nich młodzież jak powój owijający rośliny. Znane nam są wypadki, że i rośliny przeto wysychały, i powój się nieostał.

Rzekliśmy powyżej, iż *licea Biskupie* szczególniejszy wzgląd brać powinny na takie wychowanie młodzieży, iżby każdy z nich mógł być kiedyś powołany na kapłana. Lecz źle bylibyśmy zrozumiani, gdyby z tego kto wnosił, iż wynika ztąd obowiązek dla uczącej się w tych liceach młodzieży, żeby każdy z nich starał się zostać kapłanem. Owszem przeciwnie, nie chcielibyśmy przez to, na przyszłe losy i stano-

wiska w świecie tejże młodzieży najmniejszego nawet wywierac nacisku, i życzylibyśmy zostawic im zupełną swobode co do obioru przyszłego ich polozenia. Niech tylko na wskrosz przesiąkną katolicką nauką, i katolicką tradycją i obyczajem, a w każdym stanie będą ozdoba i podpora wiary. Kogo z nich Duch św. czyliło wewnętrznym pociągim, czyli powołaniem przez Władzę kościelną do kapłaństwa wezwać raczy, ten znajdzie w tych szkołach wielkie ułatwienie należytego przysposobienia się do służby Boga w przybytku Jego. Powtarzamy, niech każdy z nich zdolny będzie zostać kapłanem, ale z tego nie wynika, żeby każdy z nich wyłącznie na kapłana się kształcił.

Teraz wypadnie nam zwrócić myśli nasze na *plan nauk* w tych zakładach. O czem w następującym numerze.

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY.

Dalszy ciąg.

W r. 1194 umarł Kazimierz nagle, zostawując 6-letniego syna Leszka Białego, i młodszego jeszcze Konrada, który był potem księciem mazowieckim. Chociaż za młodu w Niemczech wychowany, był to jednak pan czysto polski, szlachetny, łagodny, pobożny. Pragnąc relikwii jakiego Świętego dla obrony państwa i miasta Krakowa, wysłał w tym celu poselstwo do papieża Lucyna III. Tradycya niesie, że papież poszedł do Katakumb i prosił Świętych żeby mu objawili, którzyby do Polski isc chcieli. Kiedy jednak wielu odmówilo, Święty Floryan, który był za życia rycerzem, zgodził się na to, żeby wśród rycerskiego narodu spoczywał, kiedy więc zbliżyły się relikwije Świętego, wyszedł Kazimierz z duchowieństwem i ludem w uroczystej processyi i przyjąwszy z radością i czcią wielką ciało Świętego, kościół mu na Kleparzu wybudował i część relikwii w nim na straży miastu zostawiwszy, głowę i resztę relikwii w kościele na Wawelu złożył. Za panowania Kazimierza powstały także klasztory Cystersów w Wąchocku, w Jędrzejowie, w Sulejowie, w Wągrowcu, Łącku, Koprzywnicy i w Oliwie pod Gdańskiem.

LESZEK BIAŁY 1195 — 1227.

Zamieszania podczas jego małoletności. —

Panowanie Leszka Białego przedstawia wcale smutny obraz zamieszania wewnątrz a upadku przewagi i zamieszania na zewnątrz. Małoletność Leszka, stronnictwa na dworze i zatargi ich między sobą, a najbardziej już rozbitcie kraju na pojedyncze dzielnice z osobnymi władcami, były najgłówniejszym do tego powodem. Taki przy końcu panowania Leszka powstaje zamęt; za panowania Bolesława srogimi do tego kłóskami od Tatarów naznaczony, z którego dopiero ratuje naród Przemysław przez wskrzeszenie idei jedności narodowej pod jednym władcą.

Po śmierci Kazimirza rozdzieliły się zdania pod względem wyboru następcy. Pelka biskup krakowski a za nim całe duchowieństwo widziało w następstwie Leszka proste prawo dziedzictwa, świeccy senatorowie obawiali się oddać rząd w ręce dziecka, chcieli więc wolnej elekcji. Zwyciężyło jednak zdanie Pelki, a Mikołaj wojewoda krakowski, przyjął przysięgę wierności od stanów w imieniu małoletniego Leszka. Wiadomość jednak o następstwie Leszka obruszyła do żywego Mieczysława Starego, który idąc w myśl testamentu Krzywoustego, żądał, aby jemu jako najstarszemu oddano Kraków. Kiedy mu tego odmówiono, rozpoczął wojnę. Stronnictwo Leszka z Mikołajem na czele nie ufając własnym siłom przywołało na pomoc Romana Włodzimierskiego.

Przyszło do bitwy pod Mozgawą niedaleko Jędrzejowa, w której Mieczysław kilkakroć raniony zaledwie uszedł śmierci a syn jego Bolesław poległ. Kiedy jednak przybyli książęta Szląscy, Mieczysław opolski i Jarosław, na pomoc Mieczysławowi, odnowiła się bitwa, w której Goworek wojewoda Sandomierski dostał się do niewoli. Przegrana jednak Mieczysława skłoniła Szlązaków do odwrotu, Goworek wy dostał się z niewoli, a Kraków pozostał w rękach Leszka.

Ciąg dalszy nastąpi.

PAMIĄTKI

w kościele świętego Wojciecha

W KRAKOWIE.

Monstrancya srebrna wyzłacana wspierająca się na Świętym Janie Nepomucenie.

W kształcie wielkiej srebrnej i wyzłacanej Monstrancyi Relikwia Świętego Wojciecha.

Krzyż dosyć wielki wyzłacany, w którym Relikwia drzewa Krzyża Świętego się znajduje. — Czas roboty tego Krzyża jest niewiadomy, jednak przez znawców uznano, iż przed parą set laty zrobionym został.

Relikwiarz Świętej Tekli przedniej roboty średniej wielkości.

Relikwia w kształcie Monstrancyi z godłem Miasta Krakowa, — z jednej strony Orzeł Polski mieszczący w sobie Relikwię Świętego Jana Nepomucena, z drugiej również Orzeł Polski mieszczący w sercu swém popiersie Świętego Jana Nepomucena.

Mała Monstrancya srebrna Relikwie Św. Onufrego zawierająca.

Pierwiastkowo w kaplicy Świętego Wojciecha Apostoła Chrystusowego, był Obraz Świętego Wojciecha, atoli późniejszymi laty ta kaplica przedłużoną została, zbudowano kopułę, utworzono kościółek Świętego Wojciecha, jeszcze później dobudowano kapliczkę Świętego Wincentego Kadłubka. Starożytność tego kościółka udowodnia, że jest murowanym z kamienia, na wielkość cegły młotkiem wykutego, dowodem jest że owego czasu nie znano tu cegły.

Po Kongresie Wiedeńskim 1815 roku, o ile mi wiadomo, pozostało kilku Jezuitów, przy kościele Śtęj Barbary istniejących. — Ci Jezuiti przyzwolenie otrzymali być posiadaczami kościółka Świętego Wojciecha. Ci sami Jezuiti wprowadzili do głównego Ołtarza w Kościele Świętego Wojciecha Obraz Najświętszej Maryi Panny, a Obraz Świętego Wojciecha na dębowej desce przed 264 laty wykonany, w pobocznym Ołtarzu umieścili. Ten kościółek obecnie obejmuje ołtarze Najświętszej Maryi Panny, Świętego Wojciecha, Świętego Jana Nepomucena, Świętego Onufrego; oraz kapliczkę Świętego Wincentego Kadłubka.

Odprowadzają się odpusty w tymże kościółku w dzień Świętego Wojciecha, Świętej Tekli, Świętego Jana Nepomucena.

Ten kościółek ma Zakrystyą, Ambonę, Organki, skład na wszelkie rekwizyta kościelne.

Obowiązkowa Msza święta w tymże kościele bywa w każdą Niedzielę, Święta i Odpusty, czasami bywa w dnie powszednie.

Odgłos dzwonka, w tymże kościółku napelnia cały kościółek ludem. Zgoła, aczkolwiek ten kościółek ma mieszkanie uprzywilejowane dla księdza Prebendarza i szczerpłe dochody stałe, jednak gdyby w tym kościółku, pomnożoną była Chwała Boga, miałby tenże kościółek dochody dostateczne, miałby po dostatkiem światła na ołtarze kościoła. etc. etc

W kaplicy Świętego Wincentego można urządzać komin, kaplicę ogrzywać, dzieci płci męskiej i żeńskiej katechizmu uczyć, do Sakramentów Świętych przysposabiać. —

Antoni Wojczyński.

RECENZYE.

Każda polemika powinna być *uczciwa*.

Tej zasady niezaprzczy nam „Tygodnik Katolicki“ w Poznaniu, już dla tego samego, że się *katolickim* nazywa.

Czy to zaś jest uczciwie i po katolicku *przekręcać* zdania, aby przeciw nim walczyć?

„Tygodnik pisze: N. 35.“ „X Serwatowski *przed wszystkimi innymi wdowców radzi wybierać na sługi ołtarza.*“ Zaprzeczam iżby to było moje zdanie. Proszę uważniej czytać.

Tygodnik pisze: „*Gdy zaś X. Serwatowski ograniczenia żadnego nie czyni co do wdowców, wolno nam sądzić, że i starców zgrzybiałych dobrzeby było powoływać do ołtarza.*“

Wolno wam sądzić, i przeciw temu sądowi *waszemu szeroko rozpisywać się.* X. Serwatowski nie czyni ograniczenia, bo rozumi, że jeżeli się Biskupowi podobna święcić wdowca, co przecież nie może *mocno razić przekonania katolickiego*, (chyba u jakiej dewotki,) to będzie wiedział, jakiego wyświęcić.

Tygodnik pisze: „*Kościół może wychowywać sobie sługę ołtarza już od młodzieniaszka..... ale powoływać, wyszukiwać nie może kościół.*“

Na to odpowiadam: Quod est demonstrandum.

„*Nie Biskup przyszłemu słudze ołtarza powołanie daje, lecz Bóg tylko sam.*“

Pytam się: Czy wy kwakry?

„*Zawsze i na zawsze ta tylko może być zasada, że przychodzi ten, co powołanym się czuje, i oświadcza, że czuje w sobie wola- nie Boże.*“

To kategorycznie, to ex cathedra, quasi potestatem habens.

Ale czemu tak a nie inaczej? Sic volo, sic jubeo?

Już to trzeba zbyt wykrętnej wymyślności, ażeby z mego artykułu wyssać te słowa: „*Kościół ma się stać narodowym, ma utonąć w narodzie.*“ Czy to monomania autora tej krytyki? Gdzież on to wyczytał w mych słowach?

Pyta się mnie szanowny krytyk:

„*Narody są dla kościoła, — czyż się zgadza na to autor?*“

Odpowiadam: kościół jest dla narodów, i narody są kościołem. Sabat dla człowieka, ale nie człowiek dla sabatu, mówi Pan Jezus.

„*Albo li też chce kościoła narodowego?*“

Odpowiadam: Chcę kościoła powszechnego, katolickiego, z wszystkich narodów ziemi. A kto jesteś ty, który mię podejrzujesz? i jakie masz prawo *powątpiewania* o mój prawowierności?

Co do drugiej propozycyi: „*Żeby wystuchiwano głosu gmin, tak jak teraz patronów,*“ pisze Tygodnik.

„*Wprowadza do kościoła protestanckie gmi- nowładztwo.*“

Odpowiadam: Czyliż w kościele katolickim nigdzie gminy nie mają prawa patronatu?

„*Obala wiekami wyrobiony i wypróbowany austrój kościelny.*“

Obalili go ci, co na gminy rozłożyli ciężary, jakie pierwój sam patron kościoła ponosił.

Czy przypadkiem szanowny krytyk nie zechce mnie oskarżyć jeszcze przed światem, że obaliłem kościół żydowski w Jeruzolimie?

Pisze Tygodnik: „X. Serwatowski radząc, żeby gminom przyznano prawo wybierania sobie według upodobania pasterzy, zapominać się zdaje o tem, że w kościele katolickim jest hierarchia, jest episkopat, jest Papiież“ i t. d.

Pytam: Jak to wszystko wynika z tych słów moich:

„Aby wysłuchano głosu gmin, tak jak teraz „patronów?““

Proszę o uczciwą odpowiedź. Więc nie hierarchia jest, któraby wysłuchała?

Powtarzam jeszcze raz: każda polemika powinna być uczciwa.

X. W. Serwatowski.

X.

Prelekcye Mićkiewicza.

Lekcja XXXII. 1842.

Dalszy ciąg.

„Ale Chrystyanizm ustalony w wielkiem stowarzyszeniu, które nazywamy kościołem, nie jest „jeszcze reprezentowany przez żadną narodowość.“

Możeby Anglicy i Moskale innego byli zdania, którzy to za artykuł wiary u siebie poczytują, że chrześcijaństwo jedynie w ich narodzie należycie jest reprezentowane. U nas dogmatem jest że kościół prawdziwy katolickim jest, czyli powszechnym, dla wszystkich narodów i pokoleń ziemi ustanowionym.

Ta narodowość reprezentowałaby należycie Chrystyanizm, w której wszystkie stosunki społeczne byłyby zupełnie w duchu religii Jezusa Chrystusa urządzone. Czyli znajdzie się kto któryby śmiało twierdzić o naszym narodzie, o naszej szlachcie, o stosunku jaki zachodził między szlachtą a włościanami? A nawet choćby tylko o naszym duchowieństwie?

„Polska przyjęła chrzest zbiorowie. Nawrócenie jej nie było szeregiem nawracań się pojedynczych, ale aktem jednoczesnym. Polska przyjęła „chrystyanizm jako naród,“ i t. d.

To samo o wielu innych europejskich narodach rzec można. Lecz nie oto idzie jak Polska religię Chrystusową przyjęła, ale czyli dotąd należyte z niej odniosła korzyści? Wszechwiedny nasz zbawiciel mówi do Apostołów o nawracaniu i chrzestowaniu narodów. „Idźcie na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, i chrzćcie je, i t. d.

„Schelling, największy z filozofów niemieckich, „ogłasza teraz w Berlinie długo tajoną swoją dok-

„trynę..... Utrzymuje on że chrystyanizm „dotąd przeszedł tylko dwa stany, dwa okresy „zawodu. Pierwsza z tych epok była..... *świętego Piotra*..... Nastąpiła po niej epoka *świętego Pawła*, czasy rozpraw i doktryny..... i „Protestantyzmu. Teraz wedle Schellinga, mamy „ujrzeć nadchodzącą epokę *świętego Jana*, epokę „entuzjazmu i miłości.“

Jestto nie filozoficzna, ale starobabska gadanina, na niczem nieoparta. A ze stanowiska teologicznego uważana, zupełnie niedorzeczna.

„Pozostaje teraz pytanie, jakiej to natury będzie „ten Messyanizm? Czyto mamy ujrzeć powstającą „w Polsce nową szkołę filozoficzną? Czy powinienśmy spodziewać się przyniesienia ztamtąd doktryny Zachodowi? Czy trzeba mniemać że naród ten powołany jest aby w kilku wyrażeniach „sformułował treść swoich myśli i uczuć? Bynajmniej, nie takie jest przeznaczenie Narodu Polskiego.“

„Człowieka przeczuwają i zapowiadają poeci polscy, człowieka, „który wśród głosów mylnych, wśród wrzasków tysięcy, „Uchem duszy rozpozna, przeznaczeń kół grzmiennie, „Wskoczy w rydwan wyroków, i zajmie siedzenie, „I po Czasie przejedzie jako Przeznaczenie.“

Czy to będzie sługa Chrystusa? Czy inny jaki Messyasz? A więc rodzaj Antychrysta? Wartoby też było nie zostawiać czytelników w niepewności w tak arcyważnej dla ich losów sprawie. Przecież tu nie o niecnym Mierosławskim mowa?!!

Mićkiewicz dalej postępuje w swych messyjańskich marzeniach. Mówi on: (Lekcja 33.)

„Messyanizm polski przyznaje swemu narodowi „posłannictwo, które ma reprezentować jeden „człowiek.“

„Wiemy już że Polska poetycka i literacka, która może być uważana za organ Polski politycznej, oczekuje nowej epoki, nowego stanu rzeczy. Oczekiwanie to odpowiada podobnym nadziejom wszystkich ludów Europy. Wielka różnica jaka zachodzi w tej mierze między Polską a wszystkimi filozofami Zachodu, zależy, jak to powiedzieliśmy niedawno, na tem, że filozofia europejska mniema, iż postęp świata, powstanie jakiejś nowej doktryny, upowszechnienie pewnych opinii sprawi ten szczęśliwy skutek; „Polska przeciwnie utrzymuje, że nic tego przynieść nie może, tylko zjawienie się jednego człowieka, *jednej obejmującej wszystko osoby*.

Filozofia Zachodu organizująca społeczność, twierdzi, że plemię ludzkie zbiorowo wzięte wszelką doskonałość w sobie zawiera. Panteistycznie rozumując, tego jest zdania, że w gromadzie wszech narodów, Bóg

się pojmuje, poznaje, wyraża. Nie wierząc w grzech pierworodny, czyli w upadek i zepsutość rodu ludzkiego, filozofia ta mniema, że dość jest rozwiązać wszelkie pęta krępujące ludzkość, dać ludziom zbiorowo wziętym, wszelką wolność i władzę, niech się zgromadzą w rady, w parlamenta, niech wybiorą deputowanych, którzyby ich przedstawili, i za nich mówili, a era najzupełniejszego szczęścia zawita na ziemi.

Na przeciwnym krańcu staje Mickiewicz ze swym Messyanizmem. *Ta jedna osoba obejmująca wszystko, ten Car sławiańszczyzny*, przed którym wszyscy jak przed namiestnikiem Boga spłaszczą się winni, i bezwzględnie mu uwierzyć, zaufać, dlań wszystko poświęcić, jemu całkowicie się oddać, jako zbawicielowi swemu, a więc najmędrszemu, najdoskonalszemu, wszechpotężnemu, jednowładnemu, to ma być nadzieja przyszłości Polaków, Sławian, Żydów naszych? Warunkiem przymierza z Francją i z Zachodem w ogóle? Nasz chłopiec czy polski, czy moskiewski, czei panującą nad sobą władzę, w prostocie swej duszy, całą czią messyanizmu, częstokroć aż do ubałwochwalczenia onejże. Czy Mickiewicz obliczył cały szereg swych wniosków? Czy doniosłość swjej teoryi? Cały fatalizm Mahometański tej zasady: Jeden jest Bóg, a X., który przyjdzie, jego prorok?

Pomiędzy temi dwiema ostatecznościami w pośrodku stoi prawda. Jest nią Jezus Chrystus, naprawiciel upadłego rodu ludzkiego, i twórca królestwa Bożego na ziemi, który nas obdarzył wolnością synów Bożych, i dał nam poznanie wszelkiej prawdy, poczucie wszelkiej cnoty, i najwyższą możebną na tejże prawdzie i cnocie ugruntowaną swobodę jako wynik prawdziwej oświaty i doskonałości.

Zabawne istotnie jest to twierdzenie:

„Messyanizm Polski nie może być odrębnym od „ruchu europejskiego, niezawisłym od Francji.
 „Wyłożyliśmy to już uprzednio, dla czego i w „jaki sposób cała potęga przyszłości tylko we „Francji spoczywa. Messyanizm ten zatem musi „w obec Zachodu udowodnić swoją umiejętność, „mądrość i siłę.“

Rossya czyni pod tym względem co może, a naród Polski tę „umiejętność, mądrość i siłę,“ jak najdotkliwiej czuje w swych losach, w swem ugnębieniu i ucisku. Rossya doprowadziła ideę Mickiewiczowskiego Messyanizmu do ostateczności, rzeklibyśmy do absurdum. I teraz staje w obec Francji, pytając: kto z nas większy, mędrszy, silniejszy? Polskie bałwochwaltwo Napoleonizmu i francuzczyzny, które zniewoliło Mickiewicza przeproszać Francuzów za to, że się śmiały Polacy spodziewać jakiegoś Messyasza, a oraz zaręczać, że zawsze wraz z Messyaszem swym, chcą być Francuzom ulegli, „bo cała potęga przyszłości tylko we Francji spoczywa,“ za nadto jest zabawne, aby tę

rzecz na seryo traktować można. Tylko więc westchnąć wypada, i rzec: O jacyż my nędzni, według idei Mickiewiczza!!

Ciąg dalszy nastąpi.

KRONIKA.

W Krakowie wychodzące pismo „*Nowiny ze świata*,“ podają w swym N. 16. z 15. Sierpnia r. b. niektóre szczegóły dotyczące się prześladowania religijnego na Litwie, według zeznań naocznych świadków, szczególnie w gubernii Mińskiej.

Jeden ustęp tego prawdziwego męczeństwa, skreślamy obecnie wedle najwierniejszych, gdyż wedle zeznań naocznego świadka i zeznań ludu, składanych w ręce moskiewskich urzędów, prawie bowiem wszystkie opisy wyjęte są ze skarg czyli tak zwanych próśb i manifestacyj, jakie zrozpaczony lud litewski zanosił do moskiewskiego rządu, chcąc tam uzyskać sprawiedliwość, zkąd nie wiedział, iż szedł właśnie rozkaz ucisku i mordów.

Próśb i manifestacyj ustnych było kilkanaście tysięcy. Rozumie się, iż wywoływały one tylko nowe prześladowania, protest ten jednak ludu, nabiera tém samém większego znaczenia.

Miejscowość, o której prześladowaniu opis podajemy, jest to parafia Bobowieńska, położona w powiecie Słuckim, gubernii Mińskiej. Parafia ta złożona z miasteczka Bobowni, wsi Wyni, zaścianków: Dunicz, Pieczuran, Szamowa, Rulewa, Rudnik i Wielezyna, liczy 3,600 mieszkańców. Proboszczem parafii bobowieńskiej był świętobliwy kapłan ks. Tynkiewicz.

W krótkce po upadku ostatniego powstania, kiedy Moskwa stanowczo i bezwarunkowo postanowiła zniszczyć katolicyzm na Litwie, pop prawosławny Teledowickiej cerkwi Narkiewicz, różne czynił zabiegi, a żeby mieszkańców parafii Bobowni, odwieść od wiary ojców. Jak zwyczajnie używano najprzód chytrych podstępów. Starano się uwieść bardziej szanownych i znanych parafian. Skoro zaś zabiegi te okazały się bezskutecznymi, Narkiewicz postanowił użyć przemocy, i w tym celu połączył się z pośrednikiem Władymirowem, oraz ze sprawnikiem Słuckim, Łabuncowem i z horodniczym z miasteczka Nieświeża Zmorowiczem.

Prześladowania i groźby zwrócone były początkowo przeciw tym, którzy mieli najwięcej zaufania u ludu w parafii, a których przedtem próbowano nanową skłonić do upadku. Spodziewano się, że gdy ich wytrwałość złamaną zostanie, to z całą parafią łatwiej pójdzie. Po kilkanaście dni trzymano zamkniętych bez żywności prawie, tak że rozpaczeni, przemocą, wylamaniem okien, dopominać się o nią musieli, Dominika Juchę, jednego z najdzielniejszych w parafii chłostami chciano nawrócić. Gdy dostał 10 pierwszych różg, pośrednik Władymirów pyta go się: „No cóż przyjmiesz prawostawie?“ „Nie“ odpowiedział prześladowany. Wtedy kazano go bić dalej, pytając się go ciągle, czy przyjmuje prawostawie, ale ten pomimo strasznie bólu, zawsze też samą dawał odpowiedź. Nareszcie, gdy już 80 razy otrzymał, pośrednik w najwyższej furii wrzasnął:

„Oto ja cię zakatuję na śmierć.“ Dominik Jucha mając już ciało jako jedną ranę, całe krwią zbroczone, odrzekł: „Wszak i Chrystusa Pana męczyli i zabili.“ Bito go znów ale niczem nie potrafiiono mu wyrzucić wiary.

Kiedy tak ani podstęp i namowa, ani gwałt i groźby, pojedynczo nikogo złamać nie potrafiły, postanowiono jawnie wystąpić przeciw całej parafii Bobowieńskiej i pod naciskiem urzędowej egzekucji, wszystkich naraz zmusić, do przyjęcia prawosławia. W tym celu w dniu 10. Czerwca 1866 roku wszyscy wyż wymienieni t. j. pośrednik Władymirów, sprawnik Łabunców i horodniczy Zmorowicz, zebrawali się u popa w Taledowicach. Po wspólnej naradzie wysłali naza utrż kozaków i żandarmów, tudzież starostów i dziesiętników, aby przypędzili im katolików z miasteczka Bobowni i ze wsi Wynia. Jak zarządzono tak się stało: w godzinę czasu już mieszkańcy Bobowni i Wyni zgromadzeni zostali na dziedzińcu u popa Narkiewicza w Taledowicach. Urzędnicy i pop wyszedłszy do ludu, odezwali się zaraz w te słowa: „Car chce, abyście przyjęli prawosławie, bo i on jest prawosławnym.“ Lud odpowiedział: „My nie chcemy zmienić religii.“ Natenczas jeden z urzędników zawołał: „A cóż to! czy i carowi nie chcecie być posłusznymi? Lud odrzekł spokojnie „nie jesteśmy nie posłuszni, ale wiary swęj nie mamy powodu odstępować, i nie odstąpimy.“ Wtedy pośrednik Władymirów krzyknął: „Na Sybir zeszlemy wszystkich! Pozabijamy co do jednego! Gubernator kazał po trzy pasy zdierać, jeśli kto nie zechce przyjąć prawosławia! Jakoż natychmiast wezwał kozaków, by siłą wzięli się do ludu.

Kozacy porwali najpierw Kazimierza Kozłowskiego, Franciszka Juchę i trzeciego jeszcze i wprowadzili do kancelaryi, t. j. do izby gdzie byli zebrani: starszyzna, pisarz, trzej wyżej wzmiankowani urzędnicy, przytem kozacy i żandarmi. Tam był przygotowany papier. Wprowadzonym kazano się podpisać, że przyjmują prawosławie. Gdy ci z silnem postanowieniem podpisów swych odmówili, urzędnicy rzucili się na nich w najgwałtowniejszym wybuchu złości: bili pięściami po głowach i twarzach, kopali nogami; a skoro który zamroczony i krwią obłany upadł na ziemię, kopali go jeszcze i deptali po nim. Tak dopiero zbitych, omdlałych i pokaleczonych kazali kozakom odprowadzić do chlewów i pozamykać.

Wzięto Wicentego Juchę, Dominika Juchę i kilku innych, a gdy ci odmówili przyjęcia prawosławia, postąpiono z nimi również z całą okropnością. Bito, męczono i kaleczono do tego stopnia, że jednemu z pośród nich nazwiskiem Winceś (jako go we wsi zwano) silnem uderzeniem o piec roztrzaskano głowę.

Kiedy tak obchodzono się z wiernymi synami kościoła, nadeszła pora obiadu; urzędnicy chcieli odpocząć i posilić się, oddali więc lud w ręce żołnierstwa z tem słowem „pochulali!“ Kto zna to straszne słowo, domyśli się wszystkich męczarni ludu biednego. Każdy żołdak pastwił się nad nieszczęśliwymi, zanim rozejść się im pozwolono. Wiecz rem i osadzonych w chlewie wypuszczono, a prowadząc przez podwórze, starosta i kozacy bili ich jeszcze nabajkami, aż dopóki na drogę wypędzeni nie zostali. I to był dzień pierwszy jawnego prześladowania za wiarę świętą w parafii Bobowni; dzień straszny, dzień krwawy o pomstę do Nieba wołający!

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

— We czwartak 12go września odbyło się w Żółtkwi poświęcenie tamtejszego kościoła parafialnego zupełnie na nowo wyrestaurowanego. Obrzęd ten przypadł w rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Jana III, i miał być bardzo świetny. Zjazd miał być znaczny tak duchowieństwa, jak i obywateli, w tej kolebce rodu Sobieskich. —

— Znany powszechnie jako autor pism ludowych X. Wojciech z Medyki (X. Michna) został Proboszczem wsi Zaleszan, nad Wisłą w powiecie Nisko, należącej do P. Ksawerego Konopki.

— Ojciec święty, papież Pius IX. postanowieniem Swém (Breve) z dnia 9. Sierpnia r. b. zamianował Wgo pana Władysława Jaworskiego, Właściciela księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie, Kawalarem Orderu Śgo Sylwestra Papieża. (Orderem jest krzyż złoty ośmiokątny, w którego środku znajduje się obraz Papieża Śgo Sylwestra w polu biało-emaliowanem. Na odwrotnej stronie napis: Gregorius XVI. Restituit, a w środku samym „MDCCCXXI.“ Krzyż tu opisany, noszonym jest na wstędze pięcio-promiennej, z których dwa są czarne, trzy zaś pozostałe barwy różowej. Noszony bywa na lewej stronie piersi.)

— Dnia 3. Września umarł w Włocławsku biskup dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej X. Michał Marszewski, licząc lat 67.

— Strzyżów 2. Września. Rzadka uroczystość odbyła się w parafialnym kościele w Staromieściu pod Rzeszowem, dnia 28. Sierpnia. Zjechali się albowiem za poprzednim zaproszeniem do tamtejszego proboszczakolegdy jego, którzy w roku 1842 w dzień Świętego Augustyna, przez biskupa przemyskiego ś. p. X. Zacharyasiewicza zostali na kapłanów razem wyświęceni. Z szesnastu kolegów podobało się Panu Bogu trzech zebrać z tego świata; dwóch chybiło; przybyło zatem jedenastu, a ci otoczeni kilkunastu szanownymi kapłanami z sąsiedztwa, odprawili w 25 letnią rocznicę kapłaństwa swoje- go dziękczynne nabożeństwo, na którym prócz nader licznie zgromadzonych parafian, znajdowało się także wielu obywateli z okolicy. Jeden z jubilatów odprawił Summę, a drugi wyjaśnił w stósownej przemowie cel tego zjazdu; po skończonem zaś nabożeństwie i odświeżeniu „Te Deum“ zebrawali się na probostwie delegaci gromad do owej parafii należących, a w ich imieniu poseł Wiśniewski wynurzył w serdecznych słowach najlepsze życzenia dla solennizantów dnia tego. Naza-jutrz odprawionem było nabożeństwo żałobne za trzech z rzezonego grona zmarłych kapłanów.

— Dnia 7. Września z rana zakończył doczesne życie w klasztorze XX. Augustyjanów na Kaźmierzu X. Klemens Domagalski były przełożony klasztoru i nie-gdyś kaznodzieja katedry krakowskiej. Zostawiając do późniejszej sposobności zamieszczenie nekrologu ś. p. X. Domagalskiego dziś donosimy tylko iż nabożeństwo żałobne za jego duszę odbydzie się w kościele świętej Katarzyny XX. Augustyjanów na Kaźmierzu we czwartek to jest dnia 19 Września r. b. o godzinie dziesiątej z rana. —

Odpusty w Krakowie.

Dnia 17. Września jako w uroczystość: Piętna Św. Franciszka z Assyżu, przezwanego Serafickim, odprawia się odpust jednodniowy w kościele XX. Reformatów.

Wielki Patriarcha ubogiego zakonu Braci mniejszych Franciszek święty, na dwa lata przed swą śmiercią, to jest, roku 1224 udał się do Oratorium na górę Alwerni w Etruryi, aby tam czas postu swojego czterdziesto-dniowego, który zaczął nazajutrz po chwalebnej uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a ukończył w dniu świętego Michała Archanioła, przepędzić na modlitwie i rozmyślaniu męki Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zbawiciel świata wynagradzając taką jego ku Sobie miłość, w wigilię Podwyższenia Krzyża świętego, raczył świętego Franciszka zaszczyścić cudownym ze sobą podobieństwem. Wyraził bowiem na ciele Świętego blizny, stygmata, czyli znaki męki Swojej. Nogi i ręce Franciszka okazały się przebite gwoździami, główkę gwoździ okrągłą i czarną widać było na dłoniach i na wierzchu nóg; końce zaś dosyć długie pozachodziły na drugą stronę, zaginały się i górowały nad resztą ciała, z którego wychodziły. Na boku miał także bliznę czerwoną, jakby od włóczni; sącząca się często z tej rany krew, broczyła nawet jego suknie. Z jak największą troskliwością ukrywał Franciszek przed ludźmi to zdarzenie. Obwijał ręce i nosił obówie aby niewidziano ran jego. Wszelako, pomimo takiej ostrożności, kilka osób jeszcze za życia Świętego, widziało owe cudowne blizny, na ciele jego wyrażone. Między innymi widzieli je, Ojciec Leon spowiednik, brat Rufin, święta Klara, Grzegorz IX papież, Alexander IV papież, który na kazaniu mianym w obecności świętego Bonawentury, zeznał, iż je oglądał własnymi oczyma. Ten rozkazał Braciom mniejszym aby nigdy nie opuszczali Oratorium na górze Alwerni, gdzie Ojciec ich otrzymał ten dar cudowny od Boga. Benedykt zaś XI papież, postanowił przez Breve, aby Bracia mniejsi, odprawowali święto i obrządek boski o pomienionych bliznach świętych Serafickiego Ojca świętego Franciszka, a Paweł V. Najwyższy biskup rzymski, dla zapalenia serc wiernych miłością ku ukrzyżowanemu Chrystusowi, rozciągnął obchód święta na cały kościół. X. Z. W.

Korrespondencye.

Od ujścia Przysmy.

Biorę za pióro, aby kilka wrażeń doznanych z stoletniego obchodu kanonizacji ś. Jana Kantego w bieżącym roku w rodzinnym mieście świętego ziemka i Patrona Polski odbytego przelać na papier. Pierwój jednak pozwałam sobie uczynić parę uwag.—Gdy patrząc na społeczność ludzką w różnych przedstawia się rysach—dzisiejszy racjonalizm—inditerentyzm, fałszywe pojęcia emancypacji dziwnie odbijają przy prostocie ducha, pobożności i zdaniu się we wszystkim na wyroki Najwyższego. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się że ludzkość zdążyła do okropnego zamętu i przewrotu idei. Dzisiaj weszło w modę chełpić się i popisywać w herezyi — złość szatańska poniewiera kapłanów i domy Boże — myśl w błocie pełza, serca uderzają o ziemię a świat ze wszystkich stron skureczony

zdaje się wyczekiwać ostatniej chwili, w której ujrzy się pod berłem potentata gwałcącego wszelkie prawo Boże i ludzkość! — Dziwna nastaje logika, psychologia, metaphisyka, dziwniejsza moralność, a polityka przedrwiwa z wszystkiego co jest dobrem, świętem i szlachetnem. Dzisiaj rozłożono materyą na molekuly i uchwalono że nie ma ducha, nie ma fantazyi i serca; teleskopami sięgnięto do dróg mlęcznych i nieznanego ani nieba ani Boga — rozkopano ziemię i przekonano się że ostygła i nie masz w niej ani piekła, ani szatana i postanowiono że nie masz na świecie dobra, tylko będzie rozkosz, i że nie masz zła, bo złem nazywa się *awaryjny* fatum. —

Prawdziwa obrzydliwość spustoszenia zapanowała w ideach i wyobraźniach!!

Lecz bodaj czy sąd nie za ostry?! czy nie zanadto pesymistyczny?! Bynajmniej! rozumiem ja tutaj tylko tę część ludzkości, która rozumem i sercem odstępuje Boga i kościoła św., która ponętnymi nowościami światowej próżności się powodując, zapomina że nosi piętno boskiego dzieła na sobie — bo człowiek zawsze ten sam z obrazem Boga i z grzechem i ze skrucą i z niedołęctwem i z potrzebą rozgrzeszenia. A Pan Bóg zawsze jeden, zawsze miłosierny i łaskawy, zawsze przebaczący.

I dzisiaj kiedy Paryż ujmuje, bawi i porywa pleminia wojażujące, stroną lekkości obyczajowej — Stolica katolicyzmu, poważna Roma obchodzi wiekowe uroczystości; kiedy Moskwa sili się i wyteża nad wytepieniem katolicyzmu, kościół św. nowym blaskiem się otacza, bo wzrasta liczba Jego obrońców i orędowników przed Majestatem Najwyższego; kiedy milczą książęta świata i owszem spiskują nad zaborem odwiecznej stolicy Piotrowej, cały episkopat katolicki, gromadzi się koło Ojca św. aby mu okazać współczucie i zaprotestować przeciw świętokradzkim napaściom. Nie obawiajmy się! miejmy ufność! *victoria, que vincit mundum, fides nostra*, bo sam Boski Założyciel kościoła św. powiedział nam że ani „mocy piekła nie przemożę przeciw niemu“ (Math. XVI. 18.) *non praevalent!!* a prędzęj niebo i ziemia przemną jak słowa Jego!

(W r. 1862 przy obchodzie rocznicy w Rzymie powrotu Ojca św. z Gaety i cudownego jego ocalenia w klasztorze ś. Agnieszki za murami, kiedy 12 kwietnia 1855 r. załamała się podłoga pod nim, a Papiież spadł z wielu osobami na dolne piętro bez uszkodzenia — w Borgo Sant' Angelo wystawiono transparent przedstawiający wilezycę z szczeniętami, którą ziemia pochłania—z czego porównania użyłem) Podobnie jak ową wilezycę z bliźniętami, symbol pogańskiej Romy, którą bezbożność chce dziś wskrzesić pod imieniem jednej Italii ze stolicą Rzymu — pochłonęła ziemia — tak i dzisiaj znikną z widowni świata wszyscy krzykacze bezbożni!.

Lecz dosyć na tych uwagach, które pomimo woli nasunęły mi się — przystępuję zatem do opisu uroczystości obchodzonej ku czci świętego Jana Kantego, przenosząc się myślą do stóp niebotycznych Karpat, nad brzegi bystrzej Soły, do Kęt miasteczka, gdzie w roku 1389 wielki ten sługa Boży i Patron narodu Polskiego macezny opuścił żywot. Miasteczko to obchodzilo w tym roku od dnia 15. Czerwca do 14. Lipca niezwykłą uroczystość stoletniej pamiętki kanonizacji, swego rodaka, który pobożnością, zaparciem siebie samego, niezwykłymi cnotami i wysoką nauką celował,

jako Doktor i Professor Akademii Krakowskiej za życia, po śmierci zaś, roku 1767 dla licznych cudów, które Pan Bóg przez niego zdziałał od Namiestnika Chrystusowego Klemensa XIII w poczet Świętych policzonym został. Teraźniejszy Proboszcz w Kętach W. J. X. Franciszek Szottek wielce czcigodny kapłan gorliwy o chwałę Bożą i o pomnożenie duchowego pożytku dla Wiernych, uprosił za pośrednictwem Prześwietnego Konsystorza Tarnowskiego u Stolicy św. zupełny Odpust dla wiernych do Kęt pielgrzymujących, którzyby wzwyczajnym czasie wyspowiadawszy się i Przenajświętszy Sakrament przyjąwszy, kościół święty Patrona zwiedzili. — Uroczysty obchód stoletniej pamiętki kanonizacyi rozpoczął J. W. X. Pukałski Biskup Tarnowski processyą z klasztoru OO. Reformatów, do kościoła ku czci świętego Patrona (przez starostę Lubomirskiego wystawionego) w obec licznie zgromadzonego duchowieństwa z okolicy. Przeszło 60 panien ubranych w bieli, cechy z chorągwiemi i ferezonami, kilka tysięcy ludu towarzyszyło processyi postępującej z relikwiami świętego wespół wystrzałów z moździerzy i odgłosów dzwonów. Poczem J. W. X. Biskup celebrował nieszpory w asystencyi dwóch Infułatów WJX. Wojciecha Ślusarczyka i WJX. Jędrzeja Ostrawskiego, podczas których WJX. Jan Kąty Mika kanonik Tarnowski w krótkich lecz pełnych namaszczenia wyrazach ogłosił odpust trzydziestodniowy. Na drugi dzień celebrował JWX. Biskup Sumnę, podczas której WJX. Józef Martusiewicz Prof. Teologii w Semi. Dyec. wymownemi słowy, skreślił żywot świętego rodaka i cel odpustu przez miesiąc trwać mającego.

J. W. X. Biskup bawił przez tydzień w Kętach, podczas tego czasu przeszło 3,000 wiernym udzielił Sakramentu Bierzmowania. — Przez cały czas trwającego odpustu napływ ludności był wielki — pomimo ciągłych dżdżycy i niestałej pogody nadciągały gromady pobożnego ludu o 10 i 15 mil w uroczystych processyach z pieśnią w usciech i z różańcem w rękę, cisnął się po dostąpieniu łask z skarbnicy Bożej aby wśród ustawicznych cierpień, klęsk i dolegliwości, zaczerpnąć pociechy duchownej i zagrać się modlitwą na dalszą drogę ziemskiego pielgrzymstwa. Mesis erat multa, już bowiem od wczesnego poranku zasiadali kapłani do konfesyonałów z blizkich i dalekich okolic przybyli, i do wieczora słuchali spowiedzi parę godzin tylko na pokrzepienie i wytechnięcie ofiarując. Przeszło 26,000 przystąpiło do stołu Pańskiego. W jakim porządku odbywało się nabożeństwo dzienne o tem nie wspominam, gdyż program tegoż był umieszczony w „Krzyżu.“ —

Podczas całego przeciągu trwającego odpustu WJX. Szottek proboszcz miejscowy, niezmordowany w pełnieniu obowiązków kapłańskich, pomimo nadwątlonego zdrowia i niezbędnego zajęcia w serdecznym podejmowaniu gości, z podziwienia godnym poświęceniem pracował jużto słuchając spowiedzi jużto odprawiając nabożeństwo popołudniowe.

Dnia 15-go Lipca zakończono Jubileusz uroczystą processyą po mieście do statuy świętego Jana Kantego. Całe miasto było illuminowane, przeszło 20,000 wiernych, złączonych jakby w jeden akord melodyjny zaniosło pienia ku Najwyższemu, postępując za celebryjącym Infułatem WJX. Ślusarczykiem. Przewielebny

ten dostojnik kościoła bawiąc przez cały miesiąc w Kętach, dzień na dzień pracował w konfesyonałe zagrzewając wszystkich swoim przykładem. Po odspiewaniu Litanii do Świętego, Przewielebny X. Infułat wzruszony wspaniałym i uroczystym aktem, przemówił serdecznie, dziękując miejscowemu X. Proboszczowi za niezmordowaną pracę i gorliwość podczas odpustu, całemu Duchowieństwu za wytrwałosc w poświęceniu, lud zaś wierny do wykonywania wysokich cnót zachęcając, któremi Święty Patron celował. Słowa Przewielebnego Infułata wszystkich do łez poruszyły. — Poczem wierni wielbiąc Pana Najwyższego w świętym kapłanie rodaku, z pieniem na ustach i dziękczynieniem za otrzymane łaski i dobrodziejstwa duchowne, powracali do zagród i domów swoich.

Cześć Wam Przewielebni Duchowni za prace i trudy wasze, podjęte koło dusz zbawienia — cześć za Waszą gorliwość i poświęcenie!

Tobie zaś Wielki Boże! dzięki i chwała niechaj będzie za ten nowy dowód miłosierdzia Twego dla nas, żeś dozwolił w świętym rodaku naszym być uczczonym i uwielbionym. Chwała i dzięki za każdy moment u stóp Ołtarza Twego przepędzony, za każdą łzę uronioną i każde pobożne westchnienie przed Tron Twój zanesione.

Oby pobożna pamięć wielkich cnót Ziomka świętego, nigdy niewygasła w sercach naszych — oby oświata nasza wyrabiała się na tle żywej wiary i mądrości chrześcijańskiej — oby powróciła dawna wiara i pobożność Ojców naszych, która wydała: Wojciechów, Stanisławów, Jacków, Czesławów, Szymonów z Lipnicy, Janów z Kęt, Jędrzejów, jak Bobola, Żorawek, Jozaphatów, i tylu innych Świętych, a ustrzeglibyśmy się zgubnych zasad racjonalistycznych i fałszywej emancypacyi i mogli mieć nadzieję lepszej doli i szczęśliwszej przyszłości! *Bo tym którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu.* (Do Rzym. VIII. 28.) X. A. R.

(X) W Kopyczyńcach odbyło się d. 4 Sierp. uroczyste poświęcenie Figury nowej na pamiątkę konkordatu w r. 1855 zawartego postawionej. Parafianie obłac. licznie zgromadzeni pod przewodnictwem swoich duchownych udali się z processyą śród śpiewów nabożnych na miejsce przeznaczone, dokąd jednocześnie pospieszyli księża miejscowi ruscy prowadząc dwie processy z dwóch cerkwi z ludem swoim toż samo licznie zebrany. Obrzęd poświęcenia został wspólnie dopełniony przez obydwóch miejscowych parochów łacińskiego i ruskiego, w końcu odspiewano kolektę za Ojca S. i za Najjaśniejszego naszego Monarchę w języku polskim i ruskim. — W czasie tego aktu figura była pięknie w wieńce i kwiaty przystrojona, po obydwóch stronach powiewały chorągwie papieżka i austrijacka. wieczór zaś była rzęsiście oświetlona. Oprócz mnóstwa ludu miejsckiego i wiejskiego byli obecni temu obrzędowi J. W. P. Hr. Józef Baworowski kollator i wielki protektor kościoła tutejszego z dostojną swą małżonką, — J. W. P. Hr. Hardeg, J. W. P. Hr. Włodzimierz Baworowski Poseł krajowy. — Tym aktem protestują wszyscy tutejsi mieszkańcy przeciwko wszelkiemu naruszeniu konkordatu, mocą którego jest zapewniona wolność i swoboda kościołowi katolickiemu, do którego tu wszyscy duszą i ciałem są przywiązani.